

K.S. RUTKOWSKI

Bóg nie ma
ptaszka



JAM

Projekt okładki
Robert Chmielewski

Redakcja i korekta
Janina Granas-Olewińska

ISBN 978-83-942595-6-3

Copyright by Krzysztof Wójcik 2015
www.ksrutkowski.pl

Copyright by JAM 2015
www.jam.alternatywa.com

Lębork 2015



K.S. RUTKOWSKI

Bóg nie ma ptaszka

JAM 2015

SPIS TREŚCI

Ona i on
Życ bez miłości
Pan Kandydat
Incydent
Wariat
Oddech śmierci
Wypaczeni
Miłość
Fałszywy Chrystus
Pani Perwersja
Menel
Przesłuchanie
Tygodniówka
Opowieść
Bóg nie ma ptaszka

Pani Perwersja

Miał siedemnaście lat i na imię Michał. Był wysoki, barczysty i głupi. Mimo słuszných rozmiarów stanowiął popychadło w naszej paczce oraz obiekt nieustanných kpin. Ponieważ był łagodny jak baranek, mogliśmy po nim jeździć do woli.

Wołaliśmy na niego „Cymbał”. Tak po prostu. Nie wysililiśmy się, żeby nadać mu jakieś mniej dosadne przezwisko. Byliśmy mało subtelni, poza tym leniwi. Zawsze chodziliśmy na skróty. Tym razem jednak wykazaliśmy odrobinę inwencji. Równie dobrze mogliśmy ochrzcić go „Kretyn” lub „Bezmózg”. I chyba sami przyznacie, że przy tych ksywkach „Cymbał” nie brzmiał wcale źle.

Nikt z nas nie wiedział, dlaczego był aż tak tępy. Nie miał zespołu Downa ani niczego innego, co usprawiedliwiałoby głupotę. Wyglądał normalnie, jak każdy z nas, ale w jego głowie nie znalazło się ani trochę miejsca na rozum. Od razu przy pierwszym kontakcie każdy zdawał sobie sprawę, że ma do czynienia z półgłówkiem. „Cymbał” ślinił się, bełkotał, nie wiedział nawet, która ręka jest lewa, a która prawa. Współczułem mu, tylko nigdy nie dałem tego po sobie poznać. Byłem przecież w wieku, w jakim za wszelką cenę chce się wszystkim imponować i nie okazywać słabości. Młodość potrafi być niezwykle

okrutna. A najgorzej, że jej ofiarą zazwyczaj padają słabi i nieprzystosowani.

Rodzice wstydzili się go. Kiedy spotykali naszą bandę na ulicy, nie przyznawali się do syna, zachowując się, jakby widzieli go pierwszy raz w życiu. Ich codzienna opieka sprowadzała się do tego, że dawali mu jeść, zapewniali dach nad głową i niekiedy kupowali jakieś ubrania. Gdy przywozili go na wakacje ze szkoły dla debili, w ogóle się nim nie zajmowali. Częściej „Cymbał” przebywał wtedy z nami, co zresztą wcale im nie przeszkadzało. Pewnie cieszyli się, że nie musieli na niego patrzeć. Traktowali go niczym karę boską, której nie chcieli znosić. I może nią był, kto wie? Może starzy „Cymbała” nagrzeszyli kiedyś tak, że Bóg nie miał wyjścia i musiał ich obdarzyć bardzo nieudanym potomkiem. Albo ten starszy od świata jegomość w chmurach ma po prostu niezdrowe poczucie humoru i czasami lubi się ponabijać z ludzkiego nieszczęścia.

Tamten dzień rozpoczął się jak wszystkie owego lata. Były wakacje, słońce prażyło od rana i z każdej strony zionęło nudą. Jak zwykle spotkaliśmy się po południu na boisku szkolnym, aby wypić po parę piw i pogadać. Tym razem tematem przewodnim stał się seks. Gadaliśmy więc o pieprzeniu, nie zważając na głupie miny „Cymbała”. W tych sprawach naprawdę był niczego nieświadomy, a my byliśmy zbyt dumni,

żeby cokolwiek mu objaśniać. Dotąd uważaliśmy, że skoro jest idiotą, lepiej, by nie wiedział, o co w tym chodzi i jaką to daje przyjemność. Jednak wówczas zaczęliśmy się głośno zastanawiać, czy „Cymbałowi” stawał. Zakładaliśmy, że nie. Bo jego wrodzony kretylizm i przytępiające leki, które przyjmował, z pewnością całkowicie uwolniły go od pożądania. Zwykle gdy pytaliśmy go o seks, w ogóle nie miał pojęcia, o czym mowa. Na nic zdawały się tłumaczenia i demonstracje. „Cymbał” niczego nie rozumiał. Ale jakoś nikt z nas nie wymyślił najprostszego rozwiązania – żeby po prostu przynieść mu odpowiednią gazetkę i zobaczyć, czy zadziała.

Wpadliśmy na inny pomysł... Nie pamiętam, kto pierwszy go wymyślił. W każdym razie – we trzech przyjęliśmy ów plan z wielkim entuzjazmem. Byliśmy już niezłe podpici. Poza tym nudziliśmy się, a to, co zamierzaliśmy przeprowadzić, z pewnością gwarantowało niezłą zabawę. No i chyba uznaliśmy, że jest to dzień dobroci – chcieliśmy, by i „Cymbał” chociaż raz miał coś z życia.

Nie był świadomy, dokąd i po co idzie. Wlókł się po prostu za nami, jak zwykł to robić. Niezgrabny olbrzym o gołęmbim sercu. W swojej pustej głowie nie miał zielonego pojęcia, co go czekało.

Nazywaliśmy ją „Panią Perwersją”. Bo lubiła ostry seks i potrafiła robić takie rzeczy, które oglądało się

wyłącznie na filmach dla dorosłych. Kiedyś podobno była najbardziej znaną i najdroższą dziwką w mieście, o której opowiadano legendy. Teraz, gdy miała już prawie pięć dych i popadła w alkoholizm, byle małolat mógł mieć ją za parę groszy.

„Cymbał” nie zorientował się, z kim ma do czynienia nawet wtedy, kiedy ją ujrzał. Dla niego była jeszcze jednym człowiekiem.

Ona z kolei, gdy zobaczyła, z kim tym razem miałyby to zrobić, nie chciała się zgodzić. Wytykali go palcami chyba wszyscy w mieście. Dorzuciliśmy więc parę złotych ekstra, żeby dojść do porozumienia, mimo to nadal nie była przekonana i wciąż kręciła nosem.

W końcu jednak wpuściła nas do mieszkania i zaprowadziła do dobrze znanego nam pokoju. Jak zwykle panował tu bałagan. Rozgrzebane łóżko, zapleśniała szklanka po kawie, puste butelki, syf, gdzie tylko spojrzeć... „Pani Perwersja” lata popularności dawno miała za sobą i nie można było od niej wymagać zbyt wiele. Ale wyglądała jeszcze całkiem niezłe. A widząc gołą, wypiętą dupę tej starej dziwki, zupełnie zapominało się o jej wieku. Tyłek miała niczym z pornograficznego obrazka. Jakimś cudem czas na nim zatrzymał się ze dwadzieścia lat temu – zgrabny, gładki i ani trochę obwisły. Już sam jego widok wart był forsy, którą brała za numer.

Oczywiście na „Cymbale” nie zrobił żadnego wrażenia. Gdy „Pani Perwersja” rozebrała się i wypięła przed nim pośladki, patrzył na tę doskonałość, jakby oglądał własną dupę odbitą w lustrze.

– Co z nim? – zapytała po minucie bezowocnego oczekiwania. – Nie wie, po co go nosi, czy co?

– Chyba nie wie – odparłem. – Musi mu pani jakoś pomóc.

„Pani Perwersja” miała zniecierpliwioną minę. Jednak gdy zobaczyła, że znowu robimy zrzutkę, od razu się rozpogodziła. Klęknęła przed niczego nierozumiejącym „Cymbałem” i ściągnęła mu spodnie. Kiedy zaczęła mu obciągać, ani się nie opierał, ani nie współpracował. Patrzył tylko to na nią, to na nas, zastanawiając się pewnie, czego ta starsza pani chce od jego ptaka. Na szczęście ptak okazał się mądrzejszy. Po dwóch minutach w końcu zrozumiał, czego się od niego oczekuje – i wyprostował się dumnie. Był wielki. Czym całą naszą trójkę wpędził w kompleksy.

– No chłopcze... – powiedziała z podziwem „Pani Perwersja”, wstając z klęczek. – Może i jesteś głupi, ale pod tym względem nie masz się czego wstydzić.

Potem oparła się rękami o ścianę i ponownie wypięła dupę w stronę „Cymbała”.

– Wsadź jej wreszcie, ty baranie! – dopingował go jeden z kumpli. – Wepchnij jej w końcu tego drąga!

Jednak „Cymbał” w dalszym ciągu patrzył to na nas, to na dupę kobiety, niczego nie kapując. Tyłek przed nim był tylko tyłkiem i niczym więcej. Podniecenie nie uwolniło w nim odwiecznego instynktu. A przecież posiadają go nawet zwierzęta. Widać „Cymbał” był głupszy od nich.

W końcu „Pani Perwersja” złapała go za rękę i przyciągnęła do siebie. Nie opierał się. Nadziała się na niego i rozpoczęła swój kurewski taniec. Napierała na wciąż stojącego jak słup, coraz szybciej i szybciej, powoli doprowadzając się do orgazmu. Wiedzieliśmy z autopsji, co się zaraz będzie działo, oczywiście jeśli chłopak wytrzyma i nie spuści się przed czasem.

I rzeczywiście – za chwilę „Pani Perwersja” zaczęła szaleć. Wyc oraz rzucać głową na wszystkie strony. Jej długie, zniszczone trwałymi, przetłuszczone kudły o nieokreślonym kolorze to opadały na drgające rytmicznie plecy, to zasłaniały twarz, odmładzając ją znacznie i nadając wygląd dzikiej kotki. W takich momentach zapewne wyglądała jak przed laty. W każdym jej ruchu dostrzegało się profesjonalizm. I zapominało się o zmarszczkach, obwisłych już piersiach i oddechu alkoholiczki.

„Cymbał” trzymał się nadzwyczaj dobrze. Niczym stary, doświadczony jebaka, a nie debiutant. Wydawało się, że cipa prostytutki w ogóle nie działa na jego fiuta.

Tuż-tuż przed orgazmem „Pani Perwersja” zaczęła odstawiać swoje stare przedstawienie. Odwróciła głowę w stronę „Cymbała” i zażądała, żeby ją uderzył.

– Uderz mnie! Przypieprz mi, wielkoludzie! – zaskomlała, nie przestając pracować tyłkiem. – No już... zdziel mnie po twarzy!

– Tak, tak, walnij ją! Ona to lubi! – zawołał kumpel, podrywając się z kanapy. – Przywal jej, „Cymbał”! Przyjeb jej!!

Niedorozwój gapił się na nas tępym wzrokiem. Nie wiedział, czego od niego żądano. Jak żył, nigdy nikogo nie walnął. To jego bito. Bili go młodszy i mniejszy, i o wiele, wiele słabszy. Wykorzystywali jego głupotę, by się nad nim znęcać. A teraz żądano, aby to on kogoś uderzył. I na dodatek miłą panią, która robiła mu takie przyjemne rzeczy.

– Uderz mnie! Uderz! – skomlała prostytutka, z braku lania nie mogąc dojść do upragnionego spełnienia. – No już, przywal mi, ty wielki gamoniu!

Machnąłem w powietrzu otwartą dłoń, żeby zademonstrować „Cymbałowi”, o co chodzi. Co się u niego zdarzało raz na tysiąc, od razu zaskoczył. Uśmiechnął się, szczęśliwy, że w końcu może się na coś przydać – i przypierdolił „Pani Perwersji” najlepiej, jak umiał. Naprawdę się postarał. Swoją pierwszą cios w życiu wykonał nadzwyczaj dobrze.

Szczęka kobiety trzasnęła, a głowa walnęła o ścianę. Dosłownie się w nią wbiła. Tyłek z szybkością rakiety zeskoczył z wielkiego fajfusa „Cymbał” i runął na ziemię.

– O kurwa! – zawołałem, otwierając z wrazenia gębę.

I tylko te słowa padły w ciągu następnych kilku chwil. Staliśmy jak zahipnotyzowani, do końca nie mogąc uwierzyć w to, co zaszło.

Ale nie było wątpliwości...

„Pani Perwersja” leżała na podłodze i się nie ruszała, a jej nienaturalnie skręcona głowa miała otwarte oczy.

– Chyba nie żyje – w końcu ktoś powiedział.

Siląc się na spokój, zbliżyłem się do leżącej prostytutki i kucnąłem. Strużka krwi sączyła się z ust. Powieki nie drgały, oczy wyglądały na martwe.

– Tak, „Cymbał” ją załatwił.

– Jesteś pewien?

– Niestety...

Kumple także się zbliżyli. I ze strachem zerknęli z bliska na „Panią Perwersję”.

– Jezu Chryste... – szepnął któryś. Przerazenie w jego oczach było tak wielkie jak moje.

– I co teraz zrobimy? – zapytał drugi łamiącym się głosem.

– Skąd mam to, kurwa, wiedzieć?! – rzuciłem ze złością.

Usiadłem na kanapie. Ukryłem twarz w dłoniach. Poczułem, że zimny pot zalewa mi plecy. Trwałem w tej pozycji przez dłuższy czas. Następnie uniosłem głowę. Stali na środku pokoju, trzęsąc portkami. A tuż za nimi „Cymbał”, wciąż ze sterczącym fiutem i głupawym uśmiechem na ustach.

– Po chuj go tu przyprowadziliśmy? – zapiszczał jeden z kumpli, bliski płaczu. Już nie przypominał twardziela, na którego zawsze pozował, trząśnięty jak przerażony gówniarz.

Wstałem z kanapy i ponownie, jeszcze z nadzieją, pochyliłem się nad kobietą. Nie miałem wątpliwości. Była martwa jak podłoga, na której leżała. Jej ładna dupa zbladła i nie wyglądała już tak ponętnie.

Koledzy spoglądali na mnie wyczekująco. Gdy pokręciłem przecząco głową, spuścili oczy. Strach zmienił ich twarze, sylwetki, uczynił z nich smarkaczy, jakimi w istocie byli. Dzieciaki, które bawiąc się w dorosłych, porządnie nabroili i teraz cholernie bały się kary.

A „Cymbał”? Wciąż stał nieruchomo z opuszczonymi spodniami, uśmiechając się niewinnie. Jego fiut powoli malał.

